

27673

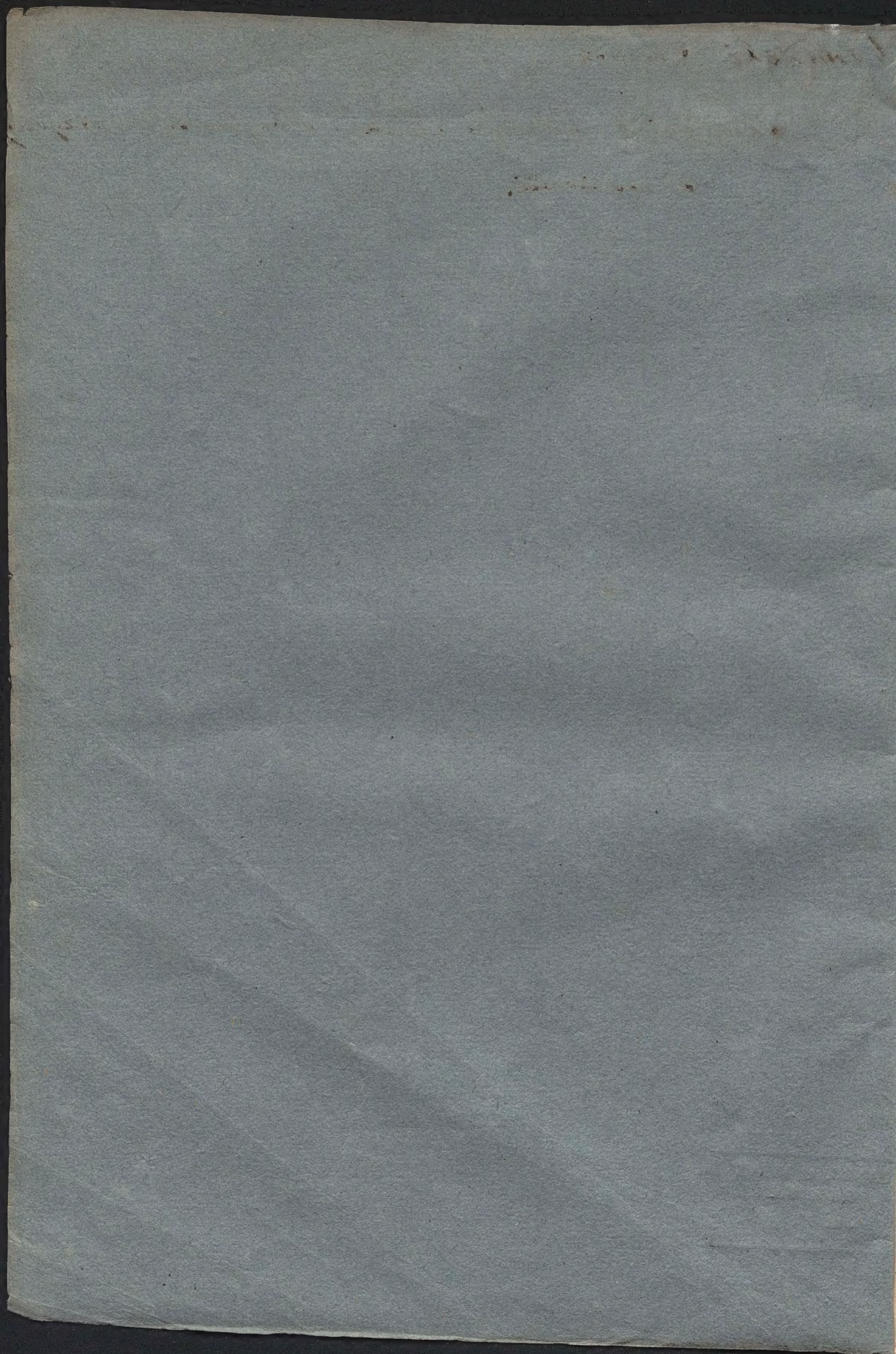
Ormiński Tomasz

Pawłowina Macieja Jana Prognostyk przyrady
skuteczności.

PANEG. et VITAE

Polon. Fol.

Nr. 877.



PROGNOSTYK
PRZYSZLEY SZCZĘSLIWOSCI,
przy Wesełnym dożywotnych Slubow Akcie,
SZLACHETNIE VRODZONYCH
O B L V B I E N C O W,
J E G O M O S C I P A N A
M. THOMASZA
ORMINSKIEGO,
FILOZOFII, y MEDYCYNY DOKTORA;
teyże w Akadémij Zamoyfskiej Professora, y
D Z I E K A N A.

Y
J E R M O S C I P A N N Y
T E R E S S Y
K R O B S K I Y,
J E G O M O S C I P A N A
M. A D R Y A N A
K R O B S K I E G O.

Filozofij, y Oboygá Práwá Doktorá, y Professora,
Trybunału Państwa Zámoyfskiego pierwszego Af-
fessorá, y Akadémij Zamoyfskiej

R E K T O R A,

J E D Y N I E V K O C H A N E Y

C O R K I,

*Ná powinszowanie weselo fortunnych sukcessow, wieszczym zyczli-
wego Affektu piorem:*

P R Z E Z
M. MACIEJA JANA PAWOŁOWICZA,
Filozofij Doktorá, w Akadémij Zámoyfskiej Rhetoriki Professora,

W Y P I S A N Y. X. X.

Roku 1698. Dnia 19. Miesiáca Stycznia.

W D R U K A N I A K A D E M I J Z A M O Y F S K I E Y.

AFFEKT DEDYKVIACY.

THOMASZOWI, y TERESSIE.
 Moy Affekt PROGNOSTYK nieśie
 Dziśiay szczęścia przysłego,
 Z osobliwey moiey chęci,
 Dla dalszey wiekow pamięci;
 AKTY tak wspaniałego;
 Ktory faworami Niebā
 Napełniaiā iako trzebā:

A zaś życzliwe wotā,
 Z powinsem prognostykiā,
 Wśelkie szczęścia ominuiā:
 Jak ich własna ochotā.

I moia chęć to sprawiā,
 Bo iey takā pora miā,
 Ze WASZE Zaślubiny,
 Choćiaś nie subtelnym piorem,
 Ani wdziecznych słow pozorem

Zdobi? Ale przyczyny
 Te są mey nieudolności,
 Ize WASZEY wspaniałości
 Szczupłość dowcipu mego
 Nie wystarczy. Zaczyn mało,
 Tu się wspominać musiało

Dośrobieństwa Waszego.
 Niech WAM dosyć na tym będzie,
 Ize Imię sławne wśedzie

NOWI OBLUBIENCOWIE

Macie. Zaczyn moie Rymy
 Przyimicie choć małe sły
 I niegładkie w wymowie
 Gdyż wiecey Affekt życzliwy,
 I Niebā konsens zgodliwy

WAM życzy, niż te słowa,
 Ktore klade wraz z Wierszami,
 Mowiąc sercem, y ustami:

Żyi długo PARO NOWA.



PROGNOSTYK

PRZYSZLEY SZCZĘSLIWOSCI.

I.



Orki Jowiszá Siostr Kástalskich grono,
Rozumno-wieszczym nápełnione duchem,
Wydaycie OMEN, wszák wam to zlecono,
Od Apolliná; który złotym ruchem
Zorze zápalá : y skronie zielono.

Ma opasáne Laurowym táncuchem,
Co znaczą Niebá tey Szlachetney P A R Z E ?
Ktorey slyszáły Slub święte Ołtarze.

II.

Vczone Muzy, y wszystkie Kámeny
Ják wryte stoia, y ruszyć ięzykiem
Nie mogą: áni władaiać Hymeny,
Pienia wydáia, rownego z Słowikiem;
Ani ná Lutniách nuca swoje sceny:
Lecz iák zdumiałym przestraszónym rykiem
Odpowiedź dáia; nie naszey to mody,
I sít nie naszych, ták wspaniałe Gody,

III.

Bo choćby Jowisz zesłał Merkurego,
Albo Niebieskich Mowcow innych wielu,
Ktorzyby Swáda naywymownieyszego
Przesli nie tylko wálnym przy weselu,
Lecz wszędy nią się popisuiącego:
Zaden nie tráf do swojego celu;
W odpowiedzi by, ni w pochwalę sprostał,
Ale mniej zdolny ná koszuby ostał.

IV.

Apollo temu dosyć nie uczyni,
Orfeusz, áni Peán słodko brzmiący:
Ani wesola Juno God Mistrzyni;
Ni wdzięcznie cały Helikon słynący,
Ni Vrania zrodzona z Bogini,
Ani ślicznych Nymf głos przerażaiący:
Grácy same prętkoby ustały
Gdyby Prognostyk tych S L V B O W pisały.

V.

Sybille zdołać nie mogłyby same,
 Kassándra jednym stałaby się cieniem,
 Lauryna w mowie nie miałaby tamę
 Miła: Rosilla preczby poszła z pieniem.
 Fontille, chociaż biegła wielce Damię,
 Bá y Melissę czczonoby milczeniem,
 Bo wymówićby, y wrożyć przyszłego
 Nie potrafiły szczęścia, A K T V tego.

VI.

Juno choć i jest wesoła Bogini,
 Ktorą pierwiastki ślubow w swojej pieczy
 Ma: iako Godow skrzętna Gospodyn,
 Przecież nie wszystkie udać się iey rzeczy
 Mogą; ponieważ takie Zaślubiny
 Wyszły z iey rządow; y nie jest to grzechy
 Aby zmyślona Bogini rzadziła,
 Gdzie są widome Boskiey woli dżiła.

VII.

Nie wiele Pallás tu dokazać może,
 Ktorą choć świata sławna talentami,
 Z Jowiszá mózgu ktorey idzie łoże,
 Ktorey mądrości dąk, dāiemy sami,
 Jednak się y rá nie popisze hoże,
 Zabawićli się zechce przymiotami
 MŁODEGO PANSTWA, którym równa Cnotá,
 Do Świętych Ślubow otworzyła wrotá.

VIII.

Lecz przecież ja się muszę resolwować,
 Bym ile zmoge albo samym cieniem
 Mogł A K T ten zdobić, y poaplaudować,
 Choć iasz nie zdolnie przecież swym milczeniem,
 Hárpokrátesá nie będę śladować;
 Ale iak Memnon dotknięty promieniem
 WESELA tego: wydam dźwięk, y wotá,
 Te niech przysłodzi życzliwá ochotá.

IX.

A zkadże począć PROGNOSTYK życzliwy?
 I zkad wieszczego Duchá zawziąć trzeba?
 I dokąd Koncept obrocić chętniwy?
 Do upstrzonego gwiazd orszakiem Niebá:
 A żáli z támtąd zawezmę szczęśliwy
 Promień, łacnego do sprzyjania Febá,
 Który gdy STADŁV zaświeci przed wroty,
 Sprawi im w życiu fortunnym wiek złoty.

X.

Aż y storocznym lata poydą kołem,
 Gwiazdy zgodnemi Influcyami
 Już będą sprzyjać; á zaś roczni czołem
 Rzadcy uderzą; z swemi Gracyami:
 Fortuny koło nie zniży się dołem,
 Choć jest obrotne, y bystre z Sferami;
 Ale dotrzyma w mierze státku swego,
 Toczac do skutku zawsze wesołego.

XI.

XI.

Szczęśliwyś AKCIE a dla tey przyczyny,
Ze Niebá sobie uznáiesz wtey mierze
Przyiązne: kiedy Twoie ZASLVBINY,
Venus, y z Márssem w dyrekcyá bierze;
Ci (mówię) Rrzadcy Roczni Wásze czyny
Piástnia nigdy w niedościgtey Sferze,
Venus vrodę, y infze przymioty
Wyraża; Márs zaś heroiczne Cnoty.

XII.

Venus Bogini Roku tego Páni,
Ktorcy Márs Rządów dopomaga, ále
Zyczliwości ich żaden niepogáni,
Niezgod gorzysze nie wzruszą ich fále,
Dżdżystych pioronów nie porusza; ani
Infzych rostyrkow, bo złaczone stále,
Wam NOWOZENCY tuszá te Nádziecie,
Ze choyne Łáski Niebo ná Was wiecie.

XIII.

Złaczyliście się dzisiaý dożywotnie,
Przyiawszy węzeł tęższy Gordyuszá:
A któż to widzac nie pospieszy lotnie,
Ná powinisz tego Wam Hymeneuszá?
Ktorego wszyscy zyczyli ochotnie,
A przy nim życia by y w Piliuszá
Látá: żebyście zdrowo, y tak wiele
Zyli; iák zyczą dobrzy Przyiáciele.

XIV.

Prognostryk się ten z Gwiazd, y Niebá bierze,
Krory nie mylnie me piro rokuie,
Ze Wam dobr wszelkich zyczy co iest w Sferze
Niebieskiey, á w tym BOG Rządca przodkuie,
Gdy Wam wtey szczodrce błogostáwi mierze,
Szczęścia, sukcesy, zá Prezent goruie;
Ktorem iák w Kánie zdobi Wásze Gody,
Kiedy przemienią w dobre Wino Wody.

XV.

Nuż Prezydenći Niebiescy Duchowie,
Ktorzy przy Slubách nieomylnie byli
Wászey przysięgi poważni Swiádkowie,
AKT ten Solenny tym ubogáčili,
Gdy Planet złotych zlecii osnowie,
By Influcencyi szczesnych užyczyli
A przytrzymáli nieuchronne fáta
W dyámentowey Klubie, w pózne látá.

XVI.

Jeśli obroce oko ná BOGINIE
Ziemską: Te widzę dość zyczliwe cery,
Ktora w Europie tálentámi slynie,
I Ktora swych Cnot wdzięczny kwiát w kwátery
Niebieskie sádzi, á zdroy ná nich płynie
Łask nieskończonych, y fortunne Sfery
Ich otáčzáá: więcej powiem śmieie
Kościoty, Niebo ozdób z Niey má wiele.

B

XVII.

XVII.

A koraż to ieſt ta Ziemska Bogini?
 JASNIE WIELMOZNA na Zamoſćiu PANI,
 Pod ktorey te ſię ſtały ſlubowiny
 WIELKIM JMIENIEM. ktoregoby ani
 Naywymownieyſza w Naukach Miſtrzyni
 Pochwał wymowić nie mogła; wybrani
 Oratorowie uſtali by w mowie
 Choćiaſzby byli y Tulliuſzowie.

XVIII.

Ale na co tu Honor, y ozdoby,
 Godność Jmienia wſpominać PANSKIEGO,
 Ktore wychwalić uſtają ſpoſoby,
 Koncept dowcipu ſzczupłość piora mego
 I wſzytkie ſiły, a zwłaſzczą w te doby
 Tu nie wyſtarczą: ponieważ od Niego
 Wſzelkich faworow te Gody uznają,
 Gdy ſię przy Wielkim IMIENIU wſzczynają.

XIX.

Bierzże Prognoſtyk Przeznaczny DOKTORZE
 Twoich Zaſlubin, w wſpamiętym Koſciele
 Dziś uczynionych, tych początek zorze,
 Co nocnych cieniow oſwiecają wiele,
 Jak ſkoro Tytan ſkapawſzy ſię Morze
 Opuſzczą, wſtając na Horyzont ſmieje,
 Jaſniejszą wſzytkim Tve Gody iak zorzą,
 Miałe poćiech nie ſzczerpane Morzą.

XX.

Tu by Krwią Bliskich Tobie mienieć trzeba,
 Zacność DOKTORZE; ale czasu mało
 Wſzytkich wyliczyć, ponoby w przod z Niebą
 Płanetow Xiążę uſtąpić muſiało,
 Bą y przedzeyby grube cienie Febą
 Zakryły, niź by ſię reſolwowowało
 Me pioro głoſić Złote Vrodzenie,
 I iak należy wyliczyć z krewnienic.

XXI.

Niech doſyć będzie w ſpomnienie STRYJA Twego,
 Tu STANISŁAWA wzor ſwiątobliwości,
 Zaſzczyt nie mają DOMINIKANSKIEGO
 ZAKONU: ktory lubo przy ciemności,
 Miał wielką iednak do Káznodzieyſkiego
 Łatwość Vrządu; przy ſwey Sędziwoſci
 Kazał żarliwie, godnie przez lat wiele,
 W nie iednym Miąſcie Krakowa Koſciele.

XXII.

Sławny ieſt y STRYJAN ORMÍNSKI drugi,
 Ktory odwaga, y meſtwem POLSKIEGO
 MARSA iak trzeba wspierał przez czas długi;
 Bo od Czudnowſkiej z Bellony krwawego
 Nie ziezdzał Polą, dla wielkiej wſługi
 Oyczyzny: iuż czas nie mają iak z niego
 Łup Kłoto wzięła, choć miał wielkie chwały,
 Ktore ſą godne by tu wickowały.

XXIII.

XXIII

Nuż WVY Rodzony ALBRACHT Imię iego,
 Ktory Świętego NORBERTA w Zakonie
 Zył światobliwy, życia przykładnego
 Widoczny rytrakt dawał nie w zaślonie;
 Gdy był przy Boku KANCLERZA Wielkiego,
 Co y dziś trzymá ten Vrzód w Koronie:
 Bywał KROLOWI JANOWI Trzeciemu
 Znáiom: y Iego DOMOWI całemu.

XXIV.

Inszych milczenia umbra wenerować
 Muszę (nie máiąc tu miejsca po temu)
 Twych Antenátow: áni się sforcować
 Ná godne onym Elogia; czemu?
 Bo mogą innych, w tym piorá pracować:
 Lecz w Sandomierzu co w Zakon Świętemu
 BENEDYKTOWI oddaná RODZONA
 Twa, godná áby tu była w spomnioná.

XXV.

Czyliż Vczony DOKTORZE nie żywy
 Obraz Cnot wszystkich wieku nośisz Twego,
 Przyznáy Krákusá PARNASSIE Szcđziwy,
 Mądrością, Cnotą nie wyczerpánego
 Zródłá przymiotem w Náukách uczciwy:
 Wielká Ozdobo Krolestwa Polskiego,
 Od lat kilku set Polszcze rodziśz ktory,
 KROLE, Xiążęta, Mądre SENATORY.

XXVI.

Tám godny DOKTOR látá młode trawić,
 I z tego Zródłá wyźláł Hypokreny,
 Gdy się wymową miodoptynną w sławił,
 Przewyższył sławne Rosciuszá sceny,
 Euryp nurtowy dowcipem przepláwił
 Aristélesa, náwet y Gáleńy
 Przenika swojá Doktorská zabawá,
 Wszędzie od wszystkich biorąc Honor, z Stáwa.

XXVII.

Nie mylné znáki były z młodu tego,
 Ze się takiemi miał szczyćć przymioty,
 Gdy go Krákowska przyięta do swego
 PALLAS komputu; ná Jego ochoty
 Pátrząc codziennie tak do Vczonego
 Mowi Senátu, godzien zá swe Cnoty,
 Aby Doktorskie iuż LAVRY ná skronie
 Wziął, y ná moim zostáł Helikonie.

XXVIII.

Wszystkich się ná to Wotá podpisały,
 Aby ORMINSKI, odebrał Mirtowy
 LAVR miánowicie Doktorom niemáły,
 A któzby temu przeczné czynił mowy?
 Gdy same Niebá w tym usługowały,
 We wszystkim Akces czyniac mu gotowy,
 Ze się po trzykroć ozdobił LAVRAMI,
 Nábywáiąc ich Cnotą, y pracami.

B 2

XXIX.

XXIX.

Ktore codziennie w Káthedrách iásniáły,
 Jak trzebá wśzytkich z ukontentowáníem,
 Ze tak Godnego PROFESSORA miáły
 Muzy Krakulá: co z powinśzowáníem
 Zászczycáły się, á przez czás niemáły,
 Poki go PADEW z pilnym wygládáníem,
 Nic záprosiłá do Galená swego,
 Już Medycyny DOKTORA Sławnego.

XXX.

Kędy przybywszy co zá Mądrosć? iákie
 Dyskursy piękne były w Twoicy mowie?
 Rozrywki w biegłym dowćipie wśzelákie
 Znáydownáły się: á z tąd DOKTOROWIE,
 Mądre mniemánia formowáli takie;
 Wiecey nie mieli áni Plátónowie,
 Eskulápiusz w Náuce biegleyszy
 Nie był, iáko ten: áni przyiemnieyszy.

XXXI.

Ták się Twe Dotes Włochom podobáły,
 Ktore w estymie dość trzymáły godney
 Gdy Konsiliárzem Polskiey Cię obráły
 NACYJ, w sławne Imie wielce rodney:
 By Qualitates iásniey się wydáły
 W Twey ukłádnosci; y cnoty dowodney,
 Bo wśzytkich Seicá zniewolone miáłś
 Sobie, y Affekt wielki pozyskáłś.

XXXII.

Káždy Dyskursu z Tobá życzył sóbie,
 By nim swe zádze mógł ukontentowáć,
 Styszána chwále przyznáć Twey Osobie,
 Ná ktorey mógł-bys wykonterfektowáć
 Biegle Galeny, albo Práwá obie
 Justyniáná Reguły rysowáć,
 Bo wgieniusz Twym się wśzytko znaydzie,
 Tylko z Mądremi wiáki Dyskurs záydzie.

XXXIII.

Włoskie, Niemieckie kráie zázdrościly
 Twey Prezency; áby iá poznáły,
 Gdy Gość u wśzytkich wielce byłś miły,
 Jak w złótych Febus promieniu powstały,
 Który po Niebie swoje zmocnił się,
 Ziemski Horyzont áby zágrzewáły:
 Ták wielom Zácný DOKTOR świecił Krájom,
 Przypátruiać się chwálebnym zwyczájom.

XXXIV.

Jeżeli wspomne Twe konwersácye,
 Ktore z ták wielá godnych Lúdzi miáłś,
 Kiedys Doktorow iedne delicye
 Był: á jeżeli zabáwiać się chćiałś
 Z Pány Wielkiemi; iák áffektácye
 Twoje życzyły, záwśze otrzymáłś,
 Do KARDYNAŁOW, y BISKVPOW groná,
 Záwśze Ci byłá brámá otworzoná.

XXXV.

XXXV.

Tak Cudze Kráie z wiedziałeś szczęśliwie,
 Kędy Doktorskie praktyki zważyteś,
 Języków różność; ale osobliwie
 Cnot nieomylną wszystkich Meta byteś,
 Do ktorey inși z kwapiáli się ckliwie,
 TY iá z młodych lát ná sobie nosíteś;
 Náture TWOIEY te są własne dary,
 Których ci Pallas nádała bez miáry.

XXXVI.

Sámá naturá tym Cię ozdobiła,
 Ze nektárovym strumieniem rozlána.
 Swádá, wymowne Vstać ośłodziła,
 Zácność wszystkich Cnot, iák wkomput zebrána.
 W TOBIE widziemy, (to cnotá sprawiła)
 I grzeczność w wszystkim niewypowiedziána,
 Ktorá Oyczyste, Cudze sławiá Kráie,
 J wszystkim miłe piękne obyczáie.

XXXVII.

Ozdoby wszystkie ktore od młodości,
 Sercá, y áffekt ludzkie z niewoliły,
 STANOW Przednieyszych wielkie znáomości,
 Zktórych Twe Rythmy Czyny ich chwáliły
 Przydáiac AKTOM więszey Wielmożności,
 Tych Parentelle, Tych zwycięskie Siły,
 Cnoty, y Honor enkomizowáteś,
 Prześwietnym DOMOM Swiáttá dodáwáteś.

XXXVIII.

Widzi to káždy nie pochlębnym okiem,
 Choćby sám Mómus pewnie przyznáć muśi,
 Ják Cię Bog uczcił Talentem wysokiem,
 Który po cátey Polszcze, Prusách, Ruśi
 Stynie: (iá powiem) po świecie szerokiem
 Pełno Twey pracy: świadkiem są Rákusi
 Ják obrotámi Niebieskimi władaśz,
 Czym Twoiey Sławie fundáment zákładáśz.

XXXIX.

A któż wyliczy twoie godne sprawy?
 Kto się odwáży tu kompendiowác?
 Kto nieśmiertelne Cnoty, y zabawy
 Twoie opowie? álbo kto rytmowác
 Zámysli piorem wiekopomne sławy?
 Ktore się zdádza ná świecie wiekowác,
 Zaden: bo z Ciebie jest záfzczyt nie máły,
 Który Námi dáty Niebá: nie bez chwały.

XL.

ZAMOYSKIE Muzy, Párnássie z Rostrámi,
 I złotowłósy wdzięczny Apollinie,
 Wydáy swoy Appláuz z słodkimi Siostrámi,
 Nektár z Vst Wászych dziś niecháy wypłynic,
 Gdy Matżeńskimi krewni się Słubámi
 Przeżácny DZIEKAN, który wszystkim słynie;
 Przy tej Fankcyj argumenty swemi,
 Gdy disputuie z Doktóry Madremi.

C

XLI.

XLI.

Jako więc Tytán gdy promienie swoje
 Roścocy iásno po szzerokim Niebie;
 Ktoremí ziemne oświeca podwoie.
 J mnieyszym Gwiazdom daie iásność z siebie,
 Kiedy nábyte zmywa w morzu znoie:
 Tak káždy Swiáto w zawiłych od Ciebie
 Bierze Questyách; ktorego masz siła,
 Bo ci się práca nigdy nie z przykrzyła.

XLII.

Zá toć też wzáiem Juno swiátłość nieci,
 Przy Zásłubinách która zázwsze gości,
 I pochodniámi Godowemi świeci,
 Wszczynájąc pełne słodyczy rádości,
 Ze dwoie Sercá w iedney trzyma sieci,
 Co do żywotnicy bywá wesotości
 Złote Symbolum; y złotey swobody:
 Kto się w Máłżeństkie záprzęze powody.

XLIII.

Wrákieć dziś Sluby Cny DOKTORZE w chodźisz,
 Gdy Sobie równą we wszystkim przybierasz
 OBLVBIENICE: á tym się swobodzisz;
 Ze dożywotnie Przyiáźni zawierasz,
 Niemi ná zázwsze życie Twoie słodzisz,
 Zgotá szczęśliwość wszeláką zabierasz;
 Gdy Cię w DOM zácny KROBSKICH w prowadzify
 Cnoty; y Sławá, ktore go zdobiły.

XLIV.

I teráz zdobiá iásnicy, (rzeke) milé,
 Gdy się z Przeczácny ABRKOW złączył D O M E M,
 Który od setney, y tysiącney chwile
 Był w Párlámenście Angielskim Prodrómem
 Kiedy się skrewnił z M O R V S A M I; ile
 Znieść może pámięć: miedzy owym gromem
 Burzy pułnocney, iák Pieczętarz Sławny
 ANGIELSKI MORVS, Párentelat dawny,

XLV.

Przy BOGV, Wierze, Sumnieniu, y Cności
 Zostawał, iákó Kaukás nie wzruszony,
 Choć iász nie płonne obietnice w złości
 Ofiarował mu on Lud zápálony
 W Imprezie swoiey: wiákim był obroście
 Máz święty: gdy náń rákie Aquilony
 Wiáły przeciwné: króż powiedzieć może?
 Jáki był w Twoiey Wierze Zelánt Boże.

XLVI.

Wolał y Honor, y zdrowie utrácié,
 Więzienie ponieść, niż odstąpić Bogá,
 Niż z swáwolná się družyna pobrácié;
 Dla tego y śmierć nie bylá mu frogá,
 Bo tá Wiecznością zwykłá się więc płácié:
 O iák iest ráká Cnotá wielce drogá!
 Która pámietne pędzi z sławá láta
 Máiac záletę u całego swiáta.

XLVII.

XLVII.

Cná DAMO wspomnę Twe przeczacne DZIADY,
ANDRZEIAJ ABRKA godnego DOKTORA,
Który Wieczności piękne dawał ślady,
Nie zrownanego w Swadzie Oratória:
Zamoyskiego iedną Ozdobę Pallady,
Pilnego w Rządach oneyże REKTORA,
Ale któż godnie może wspomnieć Tego?
Który się przeniósł do Niebá Gornego.

XLVIII.

Cnot wielkich pełen, Stawy pełen, Ktorá
To w licznych Skryptách, w dziełach, to w Mądrości,
Ják słońce świeci zácnego DOKTORA,
Ktorey nieźwieszy mól starożytności,
Ni zartocznego czasu długa pora,
Ktorá rey sławy częstokroć zazdrości,
Tu nie pokáže oká záfwnego
Bo był REKTOREM, do zgonu swego.

XLIX.

Mnie wspomnieć godnie wierz podły, nie ródzi
Ciebie Ozdobo iedną INFVLACIE,
Przy mey niedoli milczyć nie záfwdzi,
Wszyscy podobno ná to konsens dacie,
Ze szczupły dowcip tu nie nieporádzi,
Gdzie kompendyum Cnot Wysokich mácie,
I gdzie przykádneý jest Swiatobliwósci
Niewyczerpane Zródło przy Grzeczności.

L.

Niechcę zapomnieć MIKOŁAJV Ciebie
ABRKV, w SENACIE Lwowskim siedzisz który,
Pracując wiele Rádą ku potrzobie
Roxoláńskiego LWA, spólnie z DOKTORY,
Jz Godnych MEZOW Gronem, co u Siebie
Twe Sentymentá (nie próżne pozory
Słów) wiełce wáży mądre sprawy, Cnoty,
I inne znaczne ku Sobie ochoty.

LI.

Záczyń ozdobę wielką czynisz LWOWI!
ABRKV, gdy dáfiesz oraculá iego
PRZESZLACHETNEMU W Ruśi SENATOWI,
Wspániały Honor, y Stawę ktorego
Godnie podáfiesz w potomność czasowi.
I BENEDYKTA ABRKA Brátá Twego
Śluszną przypomnieć, co w Bezzennym Stanie
Życie, iák káże takie powołanie.

LII.

Przyszłoby czoło y nieráz záfocić,
Kroby chciał ABRKOW ozdobić pochwałá,
I Ich Akcyę wszystkie Wierszem noćić,
Albo ich wspomnieć Famiłią całą,
Musiałby ná to wiek wszytek obroćić,
Jeszczeby nie mógł Swádą doskonałą
Godnie opisać, tak obszerney Chwały,
Ktorey im Niebá zyczliwe nádáły.

LIV.

Z takim ci DOMEM iest KROBSKICH skrewnienie,
 Ktorzy u Swiatá LAURY nie zwiędleni
 Slyną á ieszcze większe przymnozenie
 Mieć będą; kiedy OR MINSKICH godnemi,
 Czynią swey CORY; ktorey Zaślubienie
 Dziś krotko głofzę rythmami moiem;
 Przy szczupłym czasie, ó tak grzeczyzy DAMIE.
 Trochę námienić dosyć będzie nánie.

LV.

Bo któż opifze przezácne Przymioty
 Tak gładkiey DAMY? ktorych má tak wiele;
 J kto wymowj cnych Gracyi pieszczoty?
 Ktore się w pieknym wydwają cieie,
 Jak dyamenty w złocie; tak iej Cnoty
 Swiecą przyjemnie: á iá mowie śmieie;
 J Tulliuszow, ná iej godne Chwały,
 Wdzięczneby Swady nigdy nie zdołaty.

LVI.

Gdyż tu kwiat widać Liliom zrownány
 Wonny z ogrodu Roży Pełtańskiego,
 J dowód wstydu nie ofzácowany,
 Wielką ozdobę Stánu Pánińskiego,
 Rodzićielskiemu sercu ukóchány
 Skarb, á Cnot wszystkich sercá niewinnego,
 Rowna Dyánnie Cna OBLVBIENICA
 KROBSKICH iedynie kochána żrenicá.

LVII.

Choć iáś tyś iáć chwał, y ozdob swych liczy,
 Klar z ktorych ránney Jutrzenki wydaie,
 Choć iáś w pobożnych postępkách dziedziży
 Swoich RODZICOW; y własnym zostaie
 Jch konterfektem, wszystko czym się szczyć,
 I przykład inszym czym z siebie wydaie:
 Jednak iusz teraz nie równie pieknieyszym
 Staie się kwiatem, w Słubách ozdobnieyszym.

LVIII.

Jak Dyamenty w ozdobie ogniste
 Płomienie iásne dość przez się rzucáia,
 I miecá strzaty w oczy promieniste
 Przecię wybornym złotem ofadzáia,
 J z rożnych szczepow wybory kwiećiste
 Nymfy do swoich równiánek zbieráia,
 I słodkie fruktá między niemi wiiá
 Z Florą, Pommony łączac Ambrozyá:

LVIX.

Tak w Zácney DAMIE przy wdzięczney Vrodzie,
 Lubo nie iedną piekność zaiásnieie
 A iák w Hybleyskim łagodny ogrodzie;
 Zefir kwiateczkách po náymnieyszych wicie,
 Jednak gdy życie w Pánińskiey swobodzie,
 Słodkiego fruktu mnieyszą má nádzieie,
 Teraz nie tylko wonność Kwiatu tego,
 Lecz y kwiat będzie fruktu roskofznego.

LIX.

LIX

Wielką Ozdobo KROBSKI ADRYANIE,
 AKADEMII ZAMOYSKIEY REKTORZE.
 W Oboiem Prawie Cny JUSTYNIANIE,
 Trzema LAURAMI uczczony DOKTORZE,
 Wzáiem czynione dziśiay SŁUBOWANIE
 Przynosić pociech nie zbrodzone morze,
 Kiedy JEDYNIE UKOCHANA CORA,
 Za VCZONEGO dziś idzie DOKTORA.

LX.

Wielkie pociechy dziś się otwierają,
 Które wyliczać tu czas niepotemu;
 Przyznam szczerze, że Niebą Fawor daia,
 Gdy FAMILIJ, y DOMOWI TWEMU,
 Cnego DOKTORA za ZIECIA zsyłaia
 Zaczynam dość będzie Affektowi memu
 Życzyć, niech REKTOR życie na czas długi,
 Niech z przyszłych WNUKOW ma (da BOG) usługi.

LXI.

Godny DZIEKANIE Parnassu naszego,
 Któryś uczynił dziśiay Zaślubiny
 Z Zacną TERESSĄ, a CORĄ Wielkiego,
 REKTORA ATHEN ZAMOYSKICH, przyczyny
 Są tey Przyiaźni, życia cnotliwego,
 Wielkie Splendory, y sławne Rodziny,
 Skrewnienie dziśiay zabierasz z Którymi,
 BOG Cię obdarzył Fawory wielkimi.

LXII.

Bierzysz ozdobną DAMĘ z talentami,
 RODZICOM wielce CORĘ ukochaną,
 Znacomitemi w sławioną Cnotami,
 Między tyśiäcny Orszakiem wybraną
 Pánien: y którą między Dyännami
 Wdzięczną Grzecznością z natury nadaną,
 Zgołą wszystkich Cnot, kompendium w Sobie
 Zawierá; ku Twey DOKTORZE ozdobie.

LXIII.

Niedziw że piękne ma w Sobie Przymioty,
 Bo w Ukochaney MATCE ich obrázy
 Miała wyraźne, te cztyma złoty
 Przechodzą Skarb, niż więcej tyśiäc rázy,
 A w Páragonie, y náywyszcz Cnoty
 Celują: żadney nieprzyimuiąc skázy,
 I owšem sprawy Przezäcney MATRONY
 Wieczney pochwały godne z każdej strony.

LXIV.

Ztąd te Cnot wzory piękne wzięta DAMA
 TERESSA KROBSKA dziśiay Zaślubiona,
 Ktorey Cná MATKA (iäk rzecz świadczy fámá)
 Jest Cnot Swiatynią wszystkich ozdobiona,
 I ktorey żadna nieprzeszkádzá tamá
 Do spraw chwäłebnych; w których podniesiona
 Dziwnie od BOGA jest tá Heroiná,
 Wszystkich Talentow ozdobna Dziedzina.

D

LXV.

LXV.

Tu się przypatrzeć każdy Pobożności
 Może: iak w Pańskiej żyjąca MATRONA
 Bojaźni; wielkiej jest świątobliwości,
 J-ako szczodra ręka jest w sławiona,
 Krora podać ubogim w głodności:
 W rostopney mowie penoby y ona
 Aretofilą, mało co w skorąta,
 Ktora się światu Swadą zaszczycata.

LXVI.

Ze tu Cnot innych nie będę wspominać,
 Bo by Rumienieć znaczny Twąrzy dały,
 Ni ich czas krotki tu pozwala wszczynać,
 Gdyż musiałby się strawić czas nie mały.
 Dość mówić; iż ani odrobiną
 Zbywa (boć wszystko Niebą darowały)
 Do wielce Grzecznych Przymiotow, co PANIE
 Poważne zdobić zwykły w takim Stanie.

LXVII.

Iśny jest dowód Twą iedyną CORA.
 Ktorą Anyelskie w niezmazanym ciele
 Życie prowadząc, tym swego DOKTORA,
 Przy Słubnym Związku ciesz, (rzekę śmieć)
 Jak iśniejącą młody dzień Aurorą
 Grzecznym postępkim: Mátek jest nie wiele,
 Z ktorych czwiczenia CORKA iak DYANNA
 Byłaby: taka KROBSKA MARYANNA.

LXVIII.

Z Tey wszystkie Dotes Cną PANNO zabrátaś,
 O TOBIE dobrze prawdzi się, co oni,
 Pisali mówiąc: (iak dokument dałaś)
 Nie pądnie iábko daleko iábłoni:
 Gdy się Twą MATKI cnoty przyodziałaś,
 Ktoż ci życzliwym czołem się nie skłoni;
 Cnoty, y Affekt iako magnes złoto
 Ciagniesz ku sobie: ó wdzięczna Pieszczoto!

LXIX.

Nie wspominać tu Twych Rodzonych BRACI,
 Ktorzy Młodości wdzięczny Kwiąt wydaia
 Życiem Anyelskim, (powiem więcej) a ci
 Młode Nauką lata przewyzszaia.
 Cnoty ich Niebo łaskawe bogaci,
 O które náprzód pilno się staraia:
 Ze tu nie mogę mówić o Nich wiele,
 Powiem to, że są Anyotami w ciele.

LXX.

FRANCISZKA Pállas Kráowska uczciła
 LAVREM niezwiédłym Filozofow chwała,
 Tey go z Mądrosći godnym osądziła,
 Widząc postępek w Náukách niemála;
 Jeszcze go z oszu Oycowskich zwabiła
 Do siebie, aby LAVR mu doskonála
 Podała w krotce ná Doktorskie Skronie,
 Ktory zakwita KROLOW przy KORONIE!

LXXI

LXXI.

ANDRZEJA i c z c z e ZAMOYSKIE ATHENY
 NA Helikonie swym godnie trzymają,
 Słodząc mu Swadą wdzięczną Hypokreny,
 Przyszłej nadziei tę oruchę mają,
 Jak wieńcząc dała Poétów Syreny,
 W czym mu y same Nieścisła sprzyjaia,
 Ze ich w KATEDRZE, lub w Radzie ozdobi,
 Jako się z młodu do tego sposobi.

LXXII.

Zewsząd CnA DAMO wielkieć słuza chwały,
 Zewsząd Cię liczne w koło obstępily;
 Ktoreć przeżacne Tálenta nadały,
 I których moje iusz nie zmoga sily
 Dłużey wspominać, lecz tylko kłazały,
 Przy AKCIE ZWIĄZBK dożywotnie miły
 WASZ OBLVBIENCY PRZEZACNI Rytmami
 Obwieścić Swiátu wiecznie Applauzami.

LXXIII.

NA WAS Zefiryzewszad powiewaia,
 Nieba pogodzą powietrza łaskawe,
 Cory Prenetskie życzliwe rzuciaia
 FORTUNY: a zaś zazdrościa ciekaue
 O powodzeniu Wroźki się badaia
 Przyszłego wieku: w wieńczym duchu zwawć,
 By Nieba poćiech wiek złoty sprawiły,
 Tak moje Wotá wroza, y wrożyły.

LXXIV.

Abyscie SYNOW WASZYCH ogladali
 I SYNOW SYNY poźne licząc lata,
 I aż na trzecie, y czwarte patrzaia
 Z nich pokolenie, tym WAS STWORCA Sw
 Niech udaruie: tak Stárzy, iak máli
 Zycza, niech Szczęście z WAMI się pobrata,
 A choynę NieBO darem poćiech Nowych
 Niech szczęści SLVBNYCH, KREWNYCH y DOMOW

LXXV.

Niech WAM pożyćie Grácyę cukruia
 Słodkie, na Applauz intonuia pieniem
 Poćieszne głosy, y niech kontentuia
 Przyiazne serca radości wzbudzeniem,
 Wdzięczne Mutety niecháy intonuia
 Szczęścia wiecznego stroń swych uderzeniem,
 Niech WAM wygráia długoliczne lata
 Wszelkie Sukcessá z Szczęściem tego Swiata.

LXXVI.

Niech WAM Fortuna złote Járzmo sładzi,
 Życzliwe w DOM WASZ náchyliwszy koło:
 Niech z choyną ręką NieBO się rozchodzi,
 Jasno wesole wypogodzi czoło,
 Niech z Amálteyskiej Skárbnice powodzi
 Párow wyleie, by od tad wesole
 Cni OBLVBENCY w piękney żyli cerze,
 Ciesząc się spólnie w tey MAŁZENSKEY Sferze.

LXXVII.

J ktożby szczęścia tam nie obiecował?
 Gdzie BOSKA Ręka sama kredensuje,
 Ktoby inakšzy Prognoštyk formował?
 Gdzie Miłość wiedno Dwoie SERCA kuie:
 J owszem temi káždyby winšzował
 Słowy, co szczery Affekt podyktuie;
 THOMASZ z TERESSą niech w miłości żyją,
 Niech mają w życiu Niebá Ambrozyą.

LXXVIII.

Ná to się wszystkich Wotá podpisały,
 Łaskáwy dáją sentyment wyroki,
 I Niebá wieczny Fáwor darowały,
 Doyrzał zaś poźnych lat Argus Stooki,
 Ze się Sukcesy do nich przywizały
 Szczęśliwe, dziś WAM służą bez odwłoki,
 Gdy ziednoczonych Serc SLVBY czynicie,
 Náder szczęśliwe zaczynać życie.

LXXIX.

Zyi piękna P A R O iák w náydłuższe lata,
 Niech Ci Fortuná ząwŹe ápláuduie,
 Micy Stáwę, Honor u POLSKIEGO Swiátá,
 Niech BOG TWE życie słodyczą cukruie,
 Niech fortunemi Sukcesy przeplátá:
 BŁOGOSŁAWIENSTWO niech swoje dáruié.
 Szczerym áffektem ták kończąc winšzuié,
 Niech się ták stánie, iák PROGNOŠTYKVIE.



J. xxii. 21.

